

ADAMA NARUSZEWICZA

BISKUPA SMOLENSKIEGO, NOMINATA ŁUCKIEGO

Na Seffyi Seymowej R. 1790. dnia 15. Września
w niebytności N. Pana

N^o 12
M I A N Y.

 PRZESWIETNE STANY!

Już mię Opatrzność Naywyższa przez ufta Króla, a wasze do Tronu wftawienie się w tym postawiła ftanie, że choć człowiek iestem od namiętności ludzkich, ambicyi i chciwości niewyłączony, przestane na tym do grobu, czym iestem, i co mam, a głosu i serca mego dla próżnych na potym zyskow i nadziei nie otworzę.

Wolne więc od podchlebstwa zdanie oświadczyć tu mogę, i spodziewam się, że mnie o tę brzydką przywarę nikt nie posądzi. Mówiłem na dniu onegdajszym wolnie za szafunkiem urzędow, oddanym Królowi od Narodu przy elekcyi *viritem* zgromadzonego, że Mu ten szafunek, chyba Narod w zupełności swoiey zgromadzony odebrać może: lub z Nim o zmnieyszenie daney raz prerogatywy traktować. Lecz mówiłem i to niemniey wolnie, że Narod oddający Królowi rozdawnictwo, włoży na Niego ściśle przez prawa obowiązki, tak, kiedy, i komu ma rozdawać. Ze Senat, i Ministerium są w obowiązkach odpowiadać Narodowi za złe urzędow sprawowanie: bo i Senat i Ministerium nietylko Królowi, ale i Rzeczypospolitey będąc przysięgłemi, są dziełem *primi-tivè* Narodu, moc swoię naywyższą kreacyi urzędow na Króla przelewaiącego.

Przelał Narod na Królow moc swoię rozdawniczą od czasow niepamiętnych, bo uznawszy ich za głowę swoię, i za pierwszą
wła-

władzę exekwującą prawa, uznał swòy w tym interes, aby urzędy Narodowe były przez nich rozdawane.

Interes więc Narodu niebył nigdy, ani jest zapewne mieć Kròla swego martwym bożyszczem.

Jeśli się podobało Narodowi, opisując Paktami obierczych Królów, wyzuwać ich powoli z władzy dawniey przy Monarchach będącey, upatrywał zapewne Narod w tym niebezpieczeństwo wolności swoiey. Bo Król woyskiem, skarbem, sądami, interesami zagranicznemi władający, miałby w ręku swoim najszkodliwiejsze do samowładności instrumenta. Odięto to Królom, w mniemaniu, aby źle nie czynili; idąc za dumą i chciwością: a zostawiono tylko rozdawnictwo urzędów i starostw, w nadziei, aby dobrze czynić mogli ludziom potrzebnym i zaśluzonym.

Ta pozostała od tylu innych prerogatywa, była przy Tronie wiernie i niekazitelnie od Narodu dochowana do R. 1775. w którym to czasie, iak wiadomo wszystkim, Seym gwałtem narzucony oddał ją Radzie nieustającej.

Dowodziłem w przeszłym głosie moim, że Seym ten fatalny, Seym niechącego nigdy czynności takich Narodu Reprezentacyiny, Seym z Delegatów niby Narodowych złożony, przez utworzoną od siebie inną także delegacją, niemógł, ani miał mocy pflować dzieło Narodu wolnego, Narodu kontrakt wieczysty z Królem obranym zawierającego.

Teraz urosła kwestya, czy po Radzie skassowaney, należy Królowi odiać i te resztującą prerogatyw Jego odrobinę. Ja się pytam, jeśli Mu i ta urzędów dystrybucya, po zaszczyt iuż utracie szafunku Starostw ma być odjęta: czym iuż będzie Królewska dostojność, jeśli niepróżnym tylko cieniem, cieniem nieczynnym, a że tak powiem, dostojnością bez pożytku, ozdoby, i potrzeby.

Zkądże ten zamach? o to zachodzi, powiadaia boiaźń, aby Król mający dystrybutę urzędów, niebył Narodowi strasznym, i niebezpiecznym. Boiaźń ta powinaby się fundować, albo na przykładach dawniejszych, albo na obecnych rzeczy okolicznościach, że Król panujący, użył na złe Oyczyzny tey prerogatywy, i tyle zawinił, aby Mu ją odiać należało.

Trzeba

255

Trzeba zaiste pokazać, aby iednego z tylu Królów zmarłych, ieśli z nich który przy więkzych nierównie własności i mocy osobistej awantażach, niż ieść Król terażnieyszy, zagroził Narodowi wywrotem Jego wolności. Wszak *exemplis docemur*.

O Jagiellonach nie wspominać, bo ci wyzuli władzę swoję z tylu prerogatyw, wyzuli skarby swoje Królewkie rozłypaniem ich na prywatnych Obywatelów, wyzuli się nakoniec i z dziedzictwa naturalnego więkzey Litwy, niż były Prowincye Koronne. Czy się to stało z lepszym Narodu, wy o tym dobrze wiecie.

Podobała się Narodowi elekcyja, wybrał Pana z domu obcego bogatego, i potężnego. Uszedł on z Polski; a boiaźn, ieśli być iaka mogła, z rozdawnictwa, ucieczką uprzędził.

Stefan miał w Polsce do dwudziestu kilku tysięcy Węgrów swoich od siebie płatnych; miał intraty licznieysze, miał skarby Siedmiogrodzkie. Czy uszkodził on z tą mocą Narodowi przy dystrybucie, ja niewiem. Chyba że Inflanty, Połock, i Witebsk odzyskał: chyba że stanowiąc Trybunały, wyzuli swóy maiestat z władzy sądowniczey; chyba, że natworzył w Senacie ludzi światłych i mężnych, którzy do domów waszych wnieśli sławę, maiątki, i więkzą nad innych świętość.

Wazowie, mieli dziedziczne dochody ze Szwecyi: mieli powinowactwo z Domem przemożnym Rakuskim, z którym się potym i Michał złączył. Michał miał po sobie i Szlachtę całą przeciwko kilku burźliwym Arystokratom. Jan miał po sobie woysko, miał w ręku Tatory, miał w szkatule miliony. Dom Saski miał udzielne Państwa, miał udzielne miliony, miał woyska Zagraniczne, miał przemożne z pokrewieństwa związki, a wszyscy ci Królowie wspomnieni mieli prócz szafunku urzędów, szafunek Starostw do kilkunastu millionów wynoszących. Któż się na nich polkarży, że chcieli wprowadzić despotyzm i niewolę przez rozdawnictwo.

Królowi Jmci panującemu, Królowi z łona Szlachty wybranemu, Królowi od szafunku Starostw już dawniey uchylonemu cóżby zostało do dzwignienia Tronu na mniemanych ruinach wolności? Oto tylko dystrybuta Senatoryi i Ministeriów: więc i to Mu odebrać.

255 256
Mnieby się zdawało, że ta Królewiczyczn utrata porównana z dystrybutą urzędow, iest w proporcji bardzo dalekiej, i śmie-
le mówię iak trzy do iednego. Bo by podobno nie ieden tu i zaś
powiedział; byłbym Królowi wdzięczniejszy za Starostwo od
dwudziestu tysięcy, niż za próżne krzesło, lub ozdobienie tą gwia-
zdą, która iak sięzyc *fulget & alget*.

A gdybyśmy ieszcze i tę czwartą cząstkę chcieli umniejszyć
w ręku Króla: cóżby mu zostało? Cóżby On znaczył w Narodzie?
iakożby On miał influencyą i reprezentacyą skuteczną.

Zastanówcie się P. Z. S. nad tym, czyby to było dobrze dla
Narodu, aby Król żadney iuż wagi w kraiu niemiał?

Nayświetlejszy, naycnotliwszy, naypracowitszy Król, còż
może dobrego skutecznie zrobić, iесли nikomu nie będzie potrze-
bnym; Wybaczcie, co powiem: byłby On tylko iak kaznodzieia
dobry: cògo każdy chwali; a mało kto słucha.

Nieisteśmy w Rzpltey Platona, abyśmy czynili dobrze same-
memi tylko powabami cnoty. Ludzie iesteśmy, niewyłączeni ie-
steśmy od miłości własney. Potrzeba nam takiej ręki, któraby
mając złożone w dłoni swoiey nadgrody, wieńczyła cnotę, lub do
niey słodkim pociąganiem zagrzewała.

Elekcye po Woiewodztwach, Ziemiach, i Powiatach Senato-
row są w moim przeświadczeniu bardzo wątpliwe, aby tylko na mę-
żow prawdziwie godnych zawsze padać miały. Przemoc mo-
żniejszych trafi zawsze na wybor osob sobie dogodnych. Za-
miał iednego Króla dziś darzącego, mieć zapewne będziemy, nie
iuż dwunastu, ale 24. Woiewodow kreatury swoie pomnażają-
cych.

Odiąwszy moc Królom, podamy ją Arystokratom, podamy
dumnym imaginaryiney wolności, a istotnych prywat swoich mi-
łośnikom; a ja niewiem, czy to będzie lepiej dla Narodu mieć
nrzędy z narzutu, z przekupu, z intrygi, od losu, i przemocy de-
pendujące. I czy lepiej iest kłaniać się iednemu *supra aquali-
tatem* będącemu, niżeli bić nikczemne pokłony równym, choć bo-
gatszym.

Niebędzie kreował Król Senatora, Ministra według przepisu
praw, iakiego ma kreować. Są na to Seymy: Narod przez Po-
flow

267
flow swoich ma prawo upomnieć się o niedopełnienie prawa. Król
jest w odpowiedzi Narodowi.

Utworzy sobie Woiewodztwo czy Powiat urzędnika, przy-
padkiem, przemocą, intrygą, mniey może zdatnego, komuż winę
zarzucać? *Ubi multi peccant, nemo punitur.*

Jeśli Woiewodztwo, Ziemia, Powiat poda Królowi do patento-
wania iednego od siebie wybranego, a na còż powaga Krolewka i rę-
ka przyda się? Jeśli trzech lub czterech, a Król iednego wybierać
będzie; w takowym razie zawsze osoba uprzywileiowana mieć bę-
dzie istotną obligacyą Krolom: co na iedno wychodzi w polity-
cznych względach, chcących uchylać Kròla od szafunku, aby w
radzie nie miał swoich mniemanych niewolników.

Gdy tedy nie ma Narod interesu swego, ani boiaźni umniey-
szać prerogatywy panującego Króla, pytam się czy ma prawo w
Reprezentantach swoich Seymujących?

Tyle głosów w tej materii slyszanych o świętości paktów
tego to kontraktu między Królem, a samowładnym w całości
swoiey Narodem uroczyście zawartego, uwalnia mnie od mniey
potrzebnego tu Wam P. Z. S. przekładania: że co Narod zupeł-
ny Królowi nadał, tego mu Seym odbierać niemoże, chyba za
dłożeniem się, i oświadczeniem całego Narodu; bo Seym Instru-
kcyami na to nie umocowany, nie jest Narodem; ale tylko woli ie-
go tłumaczem.

Trzebaby pierwey Królowi powiedzieć: Król! niedotrzy-
muiesz Narodowi, còś przyrzekł. Trzeba powiedzieć przez umo-
cowane na to prawem Osoby, i poprzednicze z prawa upomnie-
nia, nie arbitralnie i bez dowodu.

Zaisze Narod niewidział dotąd śladu w Królu Jmci niedotrzy-
mania Jego obowiązkow, nie widział śladu, że przez rozdawni-
ctwo szukał, i wybierał osoby na złe Oyczyzny.

Jeśli się kiedy może zdarzyło Królom, iak ludziom pomylić
w wyborze Osob względem zdatności: mylili się oni zapewnie czę-
ściey względem należytey sobie wdzięczności, za dobrodzieystwa
i wyniesienie.

Są Dyaryusze Seymow. Były czytane dotąd na Seymach
medług prawa *Pacla Conventa*, przy których czytaniu każdy
Seymu-

103
254

Seymujący mógł dopomiec się o ich wypełnienie. Siedzi tu nas w Radzie kilkudziesiat Senatorów kreacyi N. Pana, któż nam do-
wiedzie, żeśmy kreowani na poparcie despotyzmu? A ten, któ-
remu od nas ustąpić kazano, przodkował niegdyś Seymowi złemu,
będąc urzędem i gwiazdą nie od Króla panującego ozdobiony.
Wielka też część tych, którzy mu w mniemaniu publicznym po-
magali, nie byli także łaskami Królewskimi udarzeni

Wszak w roku 1773 dnia 10. Maia oświadczył publicznie Król
Jmć żądanie swoje, aby każdy otwarcie powiedział, w czymby się
Paktow Konwentow najmniej pokazało przestąpienie? Był to
Seym złożony z osób, którym ani boiaźń majestatu Królewskiego,
ani nadzieia pozyskania od niego względow ust nietamowała. Rzą-
dzili Seymem Posłowie zagraniczni z narzędziami płatnemi swego
w Narodzie despotyzmu. Król był obnażony ze wszelkich intrat
stołu swego, a darow. od nikogo nie brał. Trzy woyska napelniły
Warszawę; bielala krydka stanowicza po bramach domow, i pała-
cow. Grożono Królowi utratą korony, iesliby niezezwoił na o-
gołocenie siebie z dystrybuty; pisali prawa dla niego pod skrzy-
dlami orłow czarnych, dla wzrostu fortun i powagi swoiey arysto-
kratyczni egoiści.

Czytamy Dzienniki i Konstytucye za panowania terażniey-
szego Króla, zacząwszy od Seymu koronacyjnego 1764, znajdzie-
my w każdym prawie milionowe dary tego dobroczyнного Pana
dla Rzpltey: w ustąpieniu dobrowolnym części władzy nad
Gwardyami: w erekcyi szkoły kadetow, w ubogaceniu arsenałow w
Warszawie i Kamieńcu więcey stem armat: w wydatkach iego bar-
dzo znacznych na mennicę, na bicie kanałow, na dopłacenie żołdu
woysku w tych trudnych czasach, gdzie niedobór intrat publi-
cznych temu niewystarczał. A iakżeby Król Jmć uzbraiając i
zdobiąc Oyczyznę, szukać miał iey osłabienia przez dystrybuty.

Niegodzi się i tego przepomnieć, że na aktualnym Seymie na-
szym dał Król Jmć ze swego oko trzechkroć stotyście zł: intraty
Rzpltey w czopowym Brzeskim: a iakoby 6. milionow kapitału, a
puł miliona w kleynotach.

Niegodzi się też i nie należy puszczac w niepamięć Jego tak
ciągłej i niezmordowaney pracowitości w interesach publicznych

Jego

Jego tak uprzemey do obowiazania każdego skłonności: Jego u-
stawicznej na wsparcie potrzeb różnych Obywatelow, domow, i
zgromadzeń dobroczynności, nam wszystkim wiadomey. Jego na-
koniec Chrześcianańskiej cnoty, że się nigdy nie mścił za urazy, i
czasem tyle kroć obdarzał niewdzięcznych. Są złote księgi łask
JKMci, w których się i ja znajduję.

Jakież tedy być mogą przyczyny Jemu przypisywać te nie-
szczęścia, które obarczyły Rzpltą za Jego panowania, i obawiać się
nadal, aby przez dystrybutę wolność niezginęła? Nie mówię tu
z dzieiow pisanych; mówię z rzeczy obecnych, a oczom i pamięci
naszey podległych.

Zatrzymy już pamięć tego, kto kiedy był przyczyną począt-
kową każdego przypadku. Wszak nie byłoby Seymu 1768.
gdyby źródło iego nie wynikło ze Słuckich i Toruńskich a potem
Radomskiej Konfederacyi. Któż Barstką Konfederacyą utworzył,
ieśli niewielu z tych, którzy pierwey zrobili Radomską, i tak po-
tym na własne dzieło swoje nastąpili.

A tey Barstkiey Konfederacyi płodem finalnym był rozdział
kraiu, potwierdzenie gwarancyi, i obnażenie Króla z prerogatyw.
Toć Krol był ofiarą, a nie Autorem tey burzy, której cechę krwa-
wą nosi dotąd na głowie swoiey.

Ne Seymie zaś 1776. czyliż tenże Krol nieustąpił dobrowol-
nie całego miliona intraty, który miał sobie nadany, Gdy mu za-
w Grodnie Narod dobrowolnie ofiarował kilka milionow w cisną-
cych skarb Jego potrzebach, toć też same potrzeby były dowo-
dem, że nie miał czym sobie zniewalać nikogo, i czynić narzędzie
despotyzmu.

Cokolwiek na Seymach wolnych działo się, to niemogło być
winą Krola. Wszak te Seymy ganiły, lub approbowały według
własnego zdania i upodobania, co Rada nieustająca między Sey-
mami kiedy uczyniła. A w tey Radzie, któż decydował, ieśli nie
pluralitas. Rady zaś szły przez elekcyę Seymow, na których i
podawani od Dworu Kandydaci spadali.

Gdzież tedy są winy tego Krola, który oczewiście na to chce
być czynnym, aby dobrze czynił dla Oyczyzny, aby dobrze czy-
nił dla Obywatelow. Więc ogołacać go ze wszelkiego sposobu
czynienia dobrze mam za próżną boiaźń, mam za szkodę interesów

kra-

260
kraïowych, ma n za uymę powagi całego Narodu, który w nim ufnosć
swoię i eksekucyę woli swoiey z berłem razem złożył.

P.Z.S. Przymykliemy sobie przy akcji Konfederacyi iak nayuro-
czyściey, całość, bezpieczeństwo majątkow i prerogatyw naszych. Pod
hasłem tego bezpieczeństwa złączyliśmy się razem w ieden i nierozdziel-
ny z Królem, głową naszą i pierwszym stanem węzeł. Bo któżby się do
tego związku łączył, gdyby on miał być zrobiony na łączących się sta-
nu pogorszenie.

Stany te są, Król, Senat, i Rycerstwo, a Stany, nie w tym tylko wie-
ku, ale od kilku ciało Rzpltey nierozdzielne reprezentujące. Równy dla
nich wszystkich względ być powinien, a tym bardziej dla pierwszego.

Przeznaczony Senacie, Przeznaczony Stanie Rycerski, iestście wy dwa
okazałe wolnego Narodu filary: które iak w porządkney budowie, Ko-
ronę Majestatu uwieńczone, i złączone z sobą, ozdobnieyszą gmachu
rządowego czynią strukturę: tak bez iey zaszczytu, ozdoby i złączenia
są tylko martwym rysem oddzielnych rozwalin, i rozprzęgley bez
kształtu pułtyni, albo z rozłomkow swoich obcey ściany okłafą.

Zła to wróżka, kiedy się wiara publiczna któremu z nich niedo-
trzymuje, kiedy nayistotnieyszy i naypotrzebnieyszy Seymu zamiar
zwraca się tylko do pomnażania niezgod, krzywdy, i niechęci iednego
Stanu, ku drugiemu.

Już Senat Duchowny poniżony, i w części majątkow swoich uszczer-
biony; już Senat Swiecki urągowiskami okryty, czeka ieszcze smutne-
go skutku tych pogroźek, że Brat starszy między Bracią młodszą cząstki
niema. Już Król kontraktem Narodu w prerogatywach Majestatu za-
bezpieczony idzie pod decyzyę Reprezentantow Narodu, władzy na to
od Narodu niemających. Już Szlachcie ubogiej pogrożono *incapaci-
tate* do czynności Narodowych. Już Urzędy starożytno Oycow idą w
pośmiewisko.

Czego się z tych odmian rzeczy spodziewać trzeba, ia tego zgą-
dnąć nieumiem. To znam, to czuję: że iednością umyślow w Stanach
Narody składających, równością ich powagi, spolnością ich czynności
Rzeczypospolite stoją, a niezgodą tychże i wzajemnym na siebie zama-
chem idą w pogardę, słabość, a Jmienia i istoty swoiey utratę, *Rempu-
blicam Veterem destruxistis, nec novam adificastis.*